



ANNA BURDA-SZOSTEK

redaktor wydania

Co roku śląskie gospodynie przychodzą z pielgrzymką do tej najważniejszej Gospodyni. Klęcząc, proszą Matkę Bożą Piekarską o zdrowie, zgodę w rodzinie, miłość, o pracę dla najbliższych. Tak jak Anna Stronczek z Kłokocina, o której piszemy na str. VIII-IX.

W Piekarach miało miejsce wiele cudownych uzdrowień. Świadczą o tym nie tylko wota pozostawione przez uleczonych. Parafialne archiwa pełne są świadectw opisujących cuda, które wydarzyły się przed obrazem Piekarskiej Pani (str. IV-V).

ZA TYDZIEŃ

- RELACJA Z PIELGRZYMKI KOBIEC do Piekar
- O PLANACH PRZEBUDOWY katowickiego dworca kolejowego

Z Marią Nowak, postanką Prawa i Sprawiedliwości, rozmawia Anna Burda-Szostek

Ile razy pielgrzymowała Pani do Piekar?

– Już jako mała dziewczynka jeździłam z babcią i mamą na pielgrzymkę kobiet do Piekar. Był rok 1953, a wtedy nie było połączeń autobusowych z Chorzowa do Piekar. Dlatego jeździłyśmy na furmance ciągniętej przez konie. To była prawdziwa wyprawa. Potem, jako 7-latka, po raz pierwszy pielgrzymowałam pieszo. Miałam na sobie śląski strój i nosłam poduszkę z napisem AM – „Ave Maria”. Jeszcze później, idąc do Piekar, nosiłam figurę Matki Bożej. Teraz idę pieszo tylko w jedną stronę.

Przez te wszystkie lata nie opuściłam ani jed-

Kobiety u Piekarskiej Matki

Bezpiecznie u Matki Bożej



MAREK PIEKARA

nąć. Pielgrzymując, daję świadectwo wiary moim synom, najbliższym. Sama pielgrzymka jest dla mnie bardzo głębokim przeżyciem. Widok tyłu rozmodlonych kobiet bardzo wzrusza.

Czego nauczyła się Pani w Piekarach?

Poczucia wspólnoty i bezpieczeństwa. Gdy z piekarskiego wzgórza spojrzę na rozmodlone tłumy kobiet, mam poczucie ogromnego bezpieczeństwa. Mamy do kogo iść, Matce Bożej powierzamy nasze prośby, problemy codzienne, a Ona zawsze pomaga.

nej pielgrzymki. Wakacje zawsze planuję tak, żeby być w Piekarach na pielgrzymce kobiet.

Dlaczego pielgrzymuje Pani do Piekar?

– Nie wyobrażam sobie, żeby mogło mnie tam zabrak-

Maria Nowak pochodzi z Chorzowa, jest członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Katowickiej. W 2000 r. otrzymała tytuł Damy Zakonu Rycerskiego Bożogrobców. W Sejmie zasiada w Komisjach: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polityki Społecznej.

KOBIECY „GOŚĆ NIEDZIELNY” W PIEKARACH

Tylko na piekarskim wzgórzu można w tę niedzielę nabyć specjalne wydanie „Gościa Niedzielnego” dla kobiet. A w nim: kardynał Henryk Gulbinowicz przekonuje, jak ważne jest, czym nasiąkają ściany rodzinnego domu, Michaela Joniec, Ślązaczka mieszkająca w Stanach, opowiada o amerykańskim podejściu do rodzin wielodzietnych, biskup Stefan Cichy wspomina swój najlepiej wykorzystany dzień, Marek Szoltysek zastanawia się, czy istnieją dwie śląskie kuchnie, a Maciej Sablik udowadnia, że kobieta jest motorem postępu na Śląsku. W numerze pątniczki znajdą także

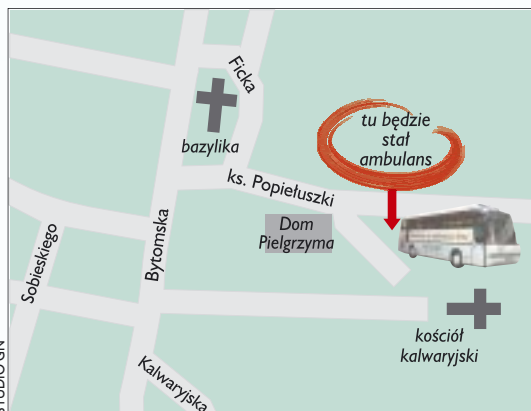
16-stronicowy dodatek do „Gościa Niedzielnego” można kupić w Piekarach

że szczegółowy program uroczystości, śpiewnik z pieśniami na pielgrzymkę oraz jedną z dwóch multimedialnych płyt CD: „Encyklopedię przyrody” lub „Świat w kulce”. ■



Pątniczko, oddaj krew!

PIEKARY ŚL. Pątniczki, które przybędą 20 sierpnia do Piekar, będą mogły oddać krew w specjalnym autokarze. Wystarczy, że znajdą pół godziny wolnego czasu. Ambulans do pobierania krwi będzie stał na parkingu przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki w godz. 10.00–15.00. Osoba, która chce oddać krew, musi czuć się dobrze i być po lekkim posiłku, mieć ze sobą dokument tożsamości ze zdjęciem, wypełnić na miejscu ankietę i poddać się krótkiemu badaniu. Krew jest potrzebna szczególnie w miesiącach letnich, gdyż wtedy najszybciej kurczą się jej zapasy, potrzebne podczas licznych operacji.



ę i poddać się krótkiemu badaniu. Krew jest potrzebna szczególnie w miesiącach letnich, gdyż wtedy najszybciej kurczą się jej zapasy, potrzebne podczas licznych operacji.

Certyfikat trzeźwości



Tak zazwyczaj kończy się jazda po pijanemu

KATOWICE. Brelok z napisem „Prowadzę, jestem trzeźwy” jest znakiem kampanii społecznej, która ruszyła 9 sierpnia w Katowicach. Symbole akcji będą bezpłatnie rozprowadzane przez policjantów, portal wiara.pl oraz w bramkach wjazdowych przy autostradzie Katowice–Kraków. – Marzy nam się, aby ten breloczek był takim certyfi-

katem trzeźwości – mówi ks. Piotr Brząkałik, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. – W pierwszym półroczu tego roku zatrzymano w województwie śląskim 8703 nietrzeźwych kierowców. Nasze działania, mające na celu zminimalizowanie tej liczby, chcemy skupić na dwóch aspektach – powiadził nadkomisarz Włodzimierz Mogiła z Wojewódzkiej Komendy Policji

w Katowicach. – 80 procent nietrzeźwych kierowców prowadzi po imprezach, a więc istnieje przyzwolenie rodziny i znajomych na takie sytuacje. Drugi aspekt to potrzeba częstszego pokazywania skutków i zastrzeżenie kar – podsumowuje podinspektor Andrzej Gąska, rzecznik prasowy śląskiej policji. – Chcemy budować obyczaj trzeźwości, dlatego ta akcja będzie trwać tak długo, jak długo ludzie zechcą się w nią angażować – mówi ks. Piotr Brząkałik.



700 lat wsi i parafii

KRZYŻOWICE.

W ubiegłym roku festynem szkolnym rozpoczęto obchody 700-lecia wsi i parafii Krzyżowice. Zakończą je dożynki gminne, które odbędą się w niedzielę, 27 sierpnia br. Podczas Mszy św., sprawowanej w kościele parafialnym o godz. 13.00, nastąpi także po-



święcenie nowego ołtarza. Z okazji jubileuszu została także wydana książka (na zdj.), opisująca dzieje wioski i parafii, zatytułowana „Z kart historii wsi i parafii Krzyżowice. Jej autorem jest proboszcz, ks. Jan Grzegorzek.

Światło ze Śląska

KATOWICE.

Anna Sekudewicz (na zdjęciu), dziennikarka Polskiego Radia Katowice, została tegoroczną laureatką nagrody „Lux ex Silesia”. Nagrodzona dziennikarka jest cenną reportażystką. W swoim dorobku ma wiele reportaży dotyczących problemów Śląska. Dwukrotnie odbierała specjalne wyróżnienia na PRIX ITALIA. Jest laureatką ponad 50 nagród krajowych i zagranicznych. Nagroda „Lux ex Silesia” ufundowana została w 1994 r. przez metropolitę górnośląskiego abp. Damiana Zimonia. Przeznaczona jest dla osób, które w swej działalności naukowej lub artystycznej ukazują wysokie walory moralne i wnoszą trwałe wkład w kulturę duchową Górnego Śląska. Nazwa wyróżnienia nawiązuje do miana, ja-



kim w Krakowie określano św. Jacka i bł. Czesława Odrowążów. Mówiono o nich: „Ex Silesia Lux” (Światło ze Śląska). W poprzednich latach laureatami nagrody byli m.in. kompozytor Wojciech Kilar, teolog abp Alfons Nossol, śp. ks. infułat Stanisław Tkocz, wieloletni redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”, a także niezjący już ceniiony fizyk i marszałek Senatu RP prof. August Chełkowski.

„AVE” ma 15 lat

KATOWICE.

W tym roku przypada 15-lecie działalności Biura Pielgrzymkowego „AVE”. Z tej okazji w niedzielę 27 sierpnia o godz. 17.00 w kościele Matki Kościoła

Jutrzenki Wolności (przy ul. Gawronów w Katowicach) odprawiono zostanie Msza św. Przewodniczył jej będzie metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.



MALGORZATA ŚCIGA

Siostra Kanizja

elżbietanka z Katowic

Wzorem przywracania nadziei ubogim jest nasza patronka św. Elżbieta Węgierska, która najwięcej uwagi poświęcała biednym. Siostry naszego zgromadzenia pracują w szpitalach, ochronkach, przedszkolach, prowadzą kuchnie dla ubogich. Z naszej, katowickiej kuchni korzysta codziennie ok. 300 osób. Przede wszystkim pomagamy biednym rodzinom, dzieciom z rodzin dysfunkcyjnych. Przywracamy im nadzieję w to, że życie może być lepsze, piękniejsze. Prowadzimy także rekolekcje dla młodzieży, na których ukazujemy młodym najważniejszą wartość, którymi są np. **małżeństwo sakramentalne, rodzina i wykształcenie.** Na rekolekcjach młodzi uczą się także życia we wspólnocie. Siostry naszego zgromadzenia pracują w 14 krajach świata, m.in. w Brazylii, Boliwii, w Gruzji i na Ukrainie.

Pomoc dla niepełnosprawnych

CHORZÓW. Przy Śląskim Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Chorzowie został utworzony Ośrodek Informacji dla Osób Niepełnosprawnych. Jeśli chcesz poznać przyszłujące ci prawa i ulgi, interesują cię możliwości kształcenia, rehabilitacji,

podjęcia zatrudnienia, możesz odwiedzić chorzowski ośrodek: ul. Katowicka 77, 41-500 Chorzów, tel.: (0-32) 241-37-37 lub 771-09-22, e-mail: info-slask@ineta.pl. Placówka jest czynna: pon. i czw. godz. 8.00–16.00; wt., śr. i pt. 8.00–15.00.

Średniowieczna zabawa



LESZAW DYNIAK

CHUDÓW. Od 12 do 15 sierpnia w Chudowie odbywał się VII Jarmark Średniowieczny. Organizator – Fundacja Zamek Chudów – zadbał nie tylko o wyborne jedło. W programie znalazły się m.in. takie inscenizacje, jak hold mieszczan i szlachty Zygmunta Luksemburskiego, oblężenie Odolanowa i zdobycie Książa przez wojska Siemowita IV. Były także liczne potycz-

ki bractw rycerskich (na zdj.), pokazy konne i bieg dam po sukno. Czas umiły występowały grupy Drolls, prezentującej muzykę dawną, która po raz pierwszy zawitała z Rosji do Chudowa. W walce zaprezentowała się również grupa Svibor z Serbii. Kramy wyłożone były wszelakimi dobrami i oferowały przedmioty rękodzielne. Nie zabrakło też pokazów sztucznych ogni.

W rocznicę tragicznej śmierci

KATOWICE. W niedzielę, 20 sierpnia, w krypcie katedry Chrystusa Króla w Katowicach odprawiona zostanie Msza św. w intencji fotografa Piotra Szymona (na zdj.). Eucharystia, która rozpocznie się o godz. 20.00, odprawiona zostanie w pierwszą rocznicę jego tragicznej śmierci. Piotr Szymon fotografował m.in. misterium Drogi Krzyżowej w Kalwarii Zebrzydowskiej, współpracował z redakcją „Gościa Niedzielnego”.



HENRYK PRZODZIOŃKO



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Do niedawna Spodek był najbardziej rozpoznawalnym budynkiem Katowic. Ostatnio w mediach zaczęła się pojawiać także katowicka prokuratura. Kilkunastopiętrowy budynek z ul. Wita Stwosza obecny był nawet w ogólnopolskich programach informacyjnych. Przed głównym wejściem do gmachu często ustawiali się liczni dziennikarze, by na gorąco prosić o komentarz osobistości z pierwszych stron gazet. Między innymi śląscy prokuratorzy wystąpili o uchylenie immunitetu Zbigniewowi Siemiątkowskiemu, któremu zostały postawione zarzuty w sprawie zatrzymania w 2002 roku ówczesnego szefa PKN Orlen Andrzeja Modrzejewskiego. W Katowicach pojawili się także politycy związani ze sprawą Lwa Rywina. Przesłuchiwanymi byli m. in. Aleksander Kwaśniewski i jego małżonka. Do Katowic też przekazywano sprawy, w których rolę główną odgrywały organy ścigania z innych regionów Polski. Taka aktywność śląskich prokuratorów wskazywała na duże zaufanie, jakim cieszyli się w całym kraju. Prawdopodobnie zdecydowały o tym ich sukcesy w ściganiu przestępstw gospodarczych z lat dziewięćdziesiątych.

Niedawno, przejeżdżając obok znanego z telewizji wejścia do prokuratury, zauważyłem tłumy dziennikarzy. Pora była już późna, a na dodatek była niedziela. Okazało się, że wewnątrz przesłuchiwało już Krzysztofa Rutkowskiego. Jego zatrzymanie ma związek z prowadzonym od czterech lat śledztwem paliwowym w sprawie śląskiego barona paliwowego Henryka M., który jest podejrzany o pranie brudnych pieniędzy i przestępstwa podatkowe. Według prokuratury, Rutkowski, współpracując z baronem, naraził Skarb Państwa na stratę 3 mln zł. Rutkowski miał powoływać się na swoje wpływy w Sejmie i organach ścigania.

Ten ostatni wątek jest dla nas najbardziej niepokojący. W trakcie przeprowadzanych czynności pojawiła się sugestia, że Rutkowski mógł rozwijać swoją działalność dzięki współpracy śląskich prokuratorów. Jest za wcześnie, by wyciągać jednoznaczne wnioski. Jedno jest pewne: nawet jeśli sugestia prasy okaże się nieprawdziwa, albo sam Rutkowski blefuje, gmach śląskiej prokuratury nie będzie już tak dobrze kojarzony jak przed kilkoma tygodniami.

Niestety, nie jest to jedyna niepokojąca informacja ostatnich tygodni. Jednego z wyższych rangą oficerów Centralnego Biura Śledczego ze śląskiego oddziału zatrzymali funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji. Sprawa dotyczy jednego z dochodzeń prowadzonych przez prokuraturę okręgową w Katowicach. Żle, kiedy łamią prawo funkcjonariusze strzegący tego prawa. Jeszcze gorzej, kiedy łamią je ci, którzy mają tropić nieuczciwych funkcjonariuszy.

W kaplicy Matki Bożej Lekarki w Piekarach Śląskich są liczne wota. Wśród nich można zauważyć **kule pozostawione tam przez uzdrowionych.** Archiwalne zapiski zawierają liczne świadectwa cudów.

tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Około roku 1860 po zbawiennym narodzeniu Chrystusa Pana, w pierwszą niedzielę postu, która tego roku przypadła na dzień 10-go marca, wspaniale jaśniało cudowne oblicze Matki Bożej Piekarskiej. Przez cały dzień paliło się przed cudownym obrazem 34 świec. Ołtarz przyozdobiony w bogate łańcuchy i inne drogocenne wota. Więcej jak 1000 nabożnych klęczało przed cudownym obliczem. Od wczesnego poranku aż do pierwszej godziny z południa ustawicznie odprawiali się Msze św. Sam J. O. Imci ks. Arcybiskup nasz, ks. Jan Fryderyk Hrabia Waldstein i Najprzewielebniejszy Biskup de Longa Villa, Sufragan Praski, przy ołtarzu Cudownej Matki ofiarowali Msze św., a podczas tychże wielce szanowny Magistrat i cała Rada Miejska starego miasta Pragi przyjmowali Przenajświętszy Sakrament ołtarza...

Tedy cesarz Leopold I za poradą Arcybiskupa praskiego postanowił, aby dla odwrócenia tej strasznej choroby i by na przyszłość ochronić miasto zupełnie przed tym strasznym nieprzyjacielem, odprawioną została publiczna błagalna procesja z tym drogocennym Obrazem na cześć Bogarodzicy Maryi Pan-



Bp Herbert Bednorz podczas przemówienia w Piekarach Śląskich

ny przez wszystkie trzy praskie przedmieścia, z jak największą okazałością. Ksiądz arcybiskup praski wydał zaraz do całego Duchowieństwa świeckiego trzech miast osobny list pasterski, w którym zawiadamiał o woli i postanowieniu cesarza, podając zarazem porządek odbyć mającej się procesji.

Po głównych uroczystościach religijnych, znanych z listu pasterskiego arcybiskupa Pragi, ufnosć wyrażona w tak uroczysty i powszechny sposób zarówno przez duchowieństwo, jak i mieszkańców stolicy nie pozostawała bez rezultatu. W dokumencie „świeckim” zapisano, że niebezpieczna zaraza tego samego dnia została definitywnie oddalona. Mieszkańcy stolicy Czech zostali uratowani.

Oprócz wydarzeń masowych, do których nie można nie zaliczyć uwolnienia Tarnowskich Gór od zarazy, w Piekarach miały miejsce niezliczone uzdrowienia indywidualne. Niektóre z nich nastąpiły w Opolu, gdzie umieszczono obraz Matki Bożej Piekarskiej. Oto opisy niektórych z nich:

Tegoż roku (1717) Anna Kussowa z Gimelnik

tak nie pomiarkowanym żalem wziętego do obozu syna, że prawie od siebie odchodzić poczęła, i wpadła w chorobę czteroniedzielną. Sakramentami Świętymi ostatnimi już opatrzona, gdy ofiarował ten, i ślubem ją oddał Matce Przedziwnej, który ją gotował na śmierć, aż oto Anna po uczynionym ślubie za nią, tak dobrze ozdrowiała, że drogę mil kilka odprawić mogła, z powinną stawiając się wdzięcznością i dobrodziejstwo odebrane wesoło opowiedziała.

Tegoż roku (1718) Elżbieta Czchowska,

jarzyny ogrodowe jedząc, z nimi długa igłę zjadła, która igła utknęła była w gardle jej, gdy żadną cyruliczą industrią ruszyć się nie dała, desperując Elżbieta, widząc nic nie pomagające lekarstwa ludzkie, gorącą modlitwą udała się do Matki Przedziwnej Piekarskiej. Jakoż i nie zawiodła się na ufnosci swojej, ponieważ po uczynionym ślubie, igła utchnięta w gardle cudownie wypadła z ust, nie bez wielkiego stojących podziwiania, i nie bez rozkwilonego ozdrowionego weselenia.

Roku 1718 matrona jedna z Ołomuńca

ofiarowała sztukę diamentową w złoto oprawioną, u ołtarza Matki Przedziwnej Piekarskiej zawieszony ją, na oświadczenie odebranego dobrodziejstwa, że w zarazie powietrznej Ołomuńckiej, która matkę jej już zarwała była, po uczynionym zaś ślubie do Matki Przedziwnej matka jej od tego powietrza wolna została, i cały dom jejże, od oczywistego zachowany jest niebezpieczeństwa śmierci.

Zuzanna, dorosła panna, Krzysztofa Schaffarczyka,

ze wsi Dobrossyna nazwanej, córką; na obiedzie oczy przez tygodni 18 nic nie widząc tak dalece, że ją wodzić musiano, teje samej godziny, w która ją z wielką ufnoscią własna matka ofiarowała ślubem Matce Przedziwnej w Piekarach, tej mówię godziny wzrok odebrała, i roku 1720 przyszedłszy do Opola, wesoło to dobrodziejstwo zeznała.

Maria Karczmarka Elgotowska

przez 13 tygodni na jedno oko wcale nic nie widziała, jak tylko zaś ślub uczyniony w 1722 roku wypełniła, natychmiast zaraz przed



Zaczeł



Cuda przed obrazem Pani Piekarskiej

o się od cudów

Świętym obrazem widzieć dobrze poczęła, i złożywszy chustkę, którą ślepe oko zakryte było, wesolo i dobrze widząc, wróciła do domu.

Jaśnie Wielmożna Jejmc pani Grafowa z Zabrze Praschmianka,

z całym swoim dworem, roku 1712 ślub swój wypełniła, że ciężkiej, długiej choroby, od wielu doktorów, bez żadnego skutku leczona będąc, po wezwaniu z ufnością wielką, pomocy Matki Przedziwnej w Piekarach, zdrowa i czerstwa wyszła z choroby ciężkiej. Na którego odebranego dobrodziejstwa **Procesja wejścia podczas pielgrzymki kobiet (rok nieznan)**



oświadczenie wielką srebrną wotywę u Ołtarza Najświętszej Maryi zawiesiła.

Wielmożna jejmość pani, Anna Elżbieta Lipska,

mając czternastu w domu swoim chorych ciężko na uprzykrzony ból głowy, ona też chorobą tą złożona była, i już od medyków zwątpiono śmierci wyglądała; jednak ślub do matki Przedziwnej Piekarskiej uczyniwszy, wkrótce bardzo i sama siebie i wszystkich domowych ozdrowiałych obaczyła, a żadnego z tych (co rzadko się trafia w tak ciężkiej chorobie) nie zabolala po tym głowa. Tak wymieniona pani ślub swój wypełniając w Piekarach, świadczyła.



W tle rzesze kobiet

Szlachetna matrona Jejmc pani Konstancja Prochucka,

brzydkimi po całym ciele wrzodami obsypana, uczyniwszy ślub do Matki w Piekarach Przedziwnej, wolna została od tychże wrzodów, gdy jednak zaniedbała wypełnienia ślubów, znowu się pokazały wrzody i rany. Znowu tedy ślub uczyniwszy, jak na nowo uzdrowione były wrzody. Z ślubu tego wypłacając się roku 1716 – dobrodziejstwo to szczególnie z powinną wyznała wdzięcznością.

Niechże będzie dosyć, tym czasem, te które się z wielu wybrane krótko położyły, o Matce Przedziwnej Piekarskiej, przytoczyć dobrodziejstwa. Któżby albowiem wszystkie dobrodziejstwa jej wyrachował? Której to przedziwnej Matce, jako Przedziwną nazywać się, jest codzienna, tak też łaskami, i dobrodziejstwami wszystkich obdarzać i dobroczynną być jest Jej Zwyczajna. ■

Na podstawie Dobrodziejstw Matki Bożej ks. Janusza Wycisły, Katowice 1999



Bp Stanisław Adamski wnoszony przez górników na wzgórze piekarskie



Rok 1965 – Prymas kardynał Stefan Wyszyński w Piekarach Śląskich

Jak Robe

Nie ma faceta, którego by to nie kręcilo! – woła Filip. Ryk silnika i po chwili już jest na torze. – **Ale super!** – krzyczy, wysiadając z gokarta po kilku okrążeniach.



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Krzysztof, kolega Filipa, mieszka w Chicago. Jest studentem architektury. – Mam mazdę Protege. Brałem udział w wyścigach ulicznych. Widziałeś film „The Fast and the Furious” (Szybcy i wściekły)? Tak to wygląda. Nie jest to ani legalne, ani bezpieczne – przyznaje.

Dużo bezpieczniejsze, a nie mniej emocjonujące jest śmiganie po torze kartingowym, takim jak ten w Warszowicach. Działa od 9 lat. Nie odbywają się na nim zawody sportowe, ale może z niego skorzystać każdy, kto ma ochotę się pościgać. Są to i kobiety, i mężczyźni, kilkulatnie dzieci i ich dziadkowie.

Na torze trwa zmiana kierowców. Łukasz Rduch ma 14 lat, jego brat Damian to 12-latek, a ścigająca się z nimi Ewelina Monin ma 9 lat. – Nie boję się o nich. Już tyle razy tu jeździli – mówi mama Łukasza i Damiana, Iłona Rduch z Jastrzębia Zdroju. – Sama lubię szybką jazdę – przyznaje.

Chwilę potem prosto z toru przybiega do niej rozemocjonowany syn. – Chciałbyś się kiedyś ścigać w Formule 1 jak Robert Kubica? – No jasne! – pada odpowiedź.

Kiedy jest ślisko

Tor w Warszowicach nie ma zadaszenia, więc nie można na nim jeździć przez cały rok. Są jednak i tacy, którzy przychodzą tam tylko po deszczu. – Lubią, kiedy jest ślisko – tłumaczy właściciel toru Witold Korbela.

Jego zdaniem, karting to bezpieczny sport.

– Próbowałem, ale takiego wózka nie da się wywrócić –

mówi młody chłopak ścigający się w Warszowicach.

– Mnie się to kiedyś udało, ale jechałem wtedy gokartem sportowym, trochę innym od jeżdżących tutaj – uśmiecha się Korbela.

Czarna flaga

Według niego, wypadki na torach kartingowych zdarzają się rzadko. Kierowcy otrzymują sygnały w postaci flag. Wiadomo, że biała-czarna szachownica to znak końca wyścigu, ale są i inne, np. niebieskie, zielone, a także czarne, które oznaczają natychmiastową dyskwalifikację.

– Czasem trzeba komuś pokazać czarną flagę, ale to nie zdarza się często, średnio raz na dwa miesiące – mówi Witold Korbela. Dodaje, że szaleństwa na torze są bez sensu, bo najszybsi nie są ci, którzy co chwila wpadają w poślizg, ale ci, którzy jeżdżą płynnie.

Na torze Filip Stanzewski z Gliwic

Syn Witolda Korbela, Lukas, ma 7 lat i też nieźle sobie radzi.

– Po raz pierwszy przewiozłem go gokartem, kiedy miał półtora roku. Kiedyś zasnął mi podczas jazdy – wspomina tata. Kiedy Lukas miał 3 latka, bał się podejść do gokarta. Ale pół roku później zaczął już jeździć samodzielnie. – Miał tylko problem, żeby dosięgnąć do pedałów – śmieje się Witold Korbela. Podkreśla, że nie próbuje realizować przez syna swoich własnych marzeń, choć nie ukrywa, że lubi szybką jazdę i ścigał się kiedyś volkswagenem Scirocco na belgijskim torze w Spa.

Formuła 1

Korbela trzy razy obserwował też wyścigi Formuły 1. – W czasach Nigela Mansella byłem na Grand Prix Belgii. To trudny tor: miejscami potrafi być mokry, miejscami suchy. Wtedy nie było jeszcze kontroli trakcji i wszyscy głowili się, jakie założyć opony.

na Śląsku

rt Kubica

Momentami odgłosy były takie, jakby ktoś darł płótna na wielkim żaglowcu – mówi Korbela, który na co dzień prowadzi firmę w branży niezwiązanej z motoryzacją, ale ma uprawnienia mistrza mechaniki pojazdowej. Jako kibic Formuły 1 jest fanem teamu BMW, i to od czasów dużo wcześniejszych niż zaangażowanie do tego zespołu Roberta Kubicy.

A ten najbardziej znany dziś polski kierowca zaczynał właśnie od ścigania się gokartami.

Co to jest gokart? Podobno wymyślili go podczas wojny pilotów, którym nudziło się w przerwach pomiędzy lotami. To małe autko z benzynowym silnikiem zamontowanym na ramie.

To nie kosiarka

– Te tutaj mają silniki Hondy o pojemności 200 cm sześciennych i mocy 6,5 konia mechanicznego. Niektórzy mówią, że to silniczki z kosiarek do trawy. Ale to nieprawda, bo silniczki w kosiarkach mają w inną stronę przeniesiony napęd. Motory gokartów to tzw. silniki przemysłowe. Mogą np. napędzać agregaty prą-

dotwórcze – mówi Witold Korbela.

Prócz ramy i silnika, potrzebny jest zbiornik paliwa, koła, opony, hamulce (na tylną oś) i układ kierowniczy o dość specyficznej konstrukcji.

– Proszę skrócić koła i spojrzeć – demonstruje Korbela. I rzeczywiście, skręt kierownicy powoduje lekkie uniesienie jednego z przednich kół – lewego, gdy skręca się w prawo, i prawego, gdy skręca się w lewo.

Kubicomania

Do tego potrzeba jeszcze siedzenia dla kierowcy, dwóch pedałów (z lewej hamulec, z prawej gaz). Nie ma mechanizmu różnicowego, skrzynia biegów jest automatyczna. Żeby zapalić silnik, trzeba tylko pociągnąć za sznurek i... po chwili gokart pędzi już około 50 km/godz. Na zwykłej szosie to pestka, ale na ciasnym,



Dziewczyna w gokarcie? Dlaczego nie!



Właściciel toru Witold Korbela z synem Lukaszem

krętym torze ta prędkość dostarcza amatorom sporo emocji.

N razie zainteresowanie kartingiem nie jest w Polsce zbyt wielkie. Może dlatego, że nie jest to tanie hobby. W Warszawie 6-mi-

nutowa jazda kosztuje 15 zł. Ale można się spodziewać, że z każdym sukcesem Roberta Kubicy przybywać będzie jego naśladowców. ■



– Kiedyś ludzie pozdrawiali się słowami „Szczęść Boże”. Teraz każdy zamyka się w swoim domu, a na furtce wywiesza tabliczkę: „Uwaga, zły pies”

– mówi Anna Stronczek z Kłokocina.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Pani Anna miała 14 lat, kiedy zaczęła uczyć się krawiectwa. Wystarczyło 5 miesięcy by poznała tajniki tego fachu. Zaczęła szyć ubrania sobie, rodzinie, sąsiadom. W wieku 19 lat wyszła za mąż za Edwarda, „synka z Kłokocina”. – Eduś był bardzo dobry, a do tego pięknie grał na akordeonie – mówi pani Anna. – No i szykowny był.

Pan Edward pracował na kopalni, Anna wspomagała domowy budżet szyciem. Wkrótce urodził im się synek. Niestety, zmarł po trzech miesiącach. – To był szok – mówi pani Anna. – Ale trzeba było jakoś dalej żyć.

Wszystkie pieniądze odkładali na budowę domu. Kiedy się do niego wprowadzali weszli do niego, niosąc obrazek Anioła Stróża i bochen chleba.

Dawniej „Szczęść Boże”

Kilka lat później urodziły wsze mi powtarzała: „Choćby było nie wiem jak trudno, choćby miała jeść tylko chleb z wodą, pamiętaj, że najważniejsza jest zgoda w rodzinie. A w życiu najważniejsza jest rodzina. Co człowiek robiłby bez niej?”.

Obrońca ludu

Wspólnie dbali o to, by ich dom był pełen ciepła, miłości. – Nie kłóciliśmy się, no może tylko czasem. Ale ani jednego dnia nie gniewaliśmy się na siebie – mówi Anna. – Wystarczył uśmiech i już było dobrze. W rodzinie trzeba mieć dla siebie dużo cierpliwości i wyrozumiałości, a język trzymać za zębami. Lepiej zmilczeć, a wszystko się dobrze kończy. – Moja mama za-

Pani Anna nie tylko opowiada dzieciom bajki, ale także je maluje. Ma 64 lata, pochodzi z Kłokocina. W 1995 roku, w konkursie „Po naszymu, czyli po śląsku”, zdobyła tytuł Wiceślazaka roku. Jest matką 3 córek, babcią 7 wnuków

– Edward nazywał żonę „obrońcą ludu”. Kiedy dzieci, a potem już wnuki coś nabroili, Anna uspokajała męża: „Zostow, jakoś to bydzie”. „Obrońca ludu się znod” – uśmiechał się wtedy Edward.

Anna, kiedy tylko miała trochę wolnego czasu, opowiadała dzieciom bajki. Czasem trwało to do pierwszej w nocy. Opowiadała im także o Panu Jezusie – jak się Dzieciątko urodziło, jak Najświętsza Panienka po świecie chodziła i He-



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

■ R E K L A M A ■



ROWEROWE LATO

Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group

Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM ROWER pod nr 7101*

*koszt SMS: 1,22 zł z VAT

V gościnie u śląskiej gospodyni

„Szczęść Boże”, a dziś?



rod ją gonił. Śpiewała też córkom piosenki i uczyła rzykać.

– Jolka miała rok i trzy miesiące, kiedy urodziła się Irka. No to starszą brałam na ręce, a Irkę woziliłam w wózku i śpiewałam obu – wspomina Anna. – Efekt był taki, że Jolka, mając 2 latka, znała już na pamięć 20 piosenek.

Teraz Anna opowiada bajki wnukom. Czasem słucha ich także syn sąsiadów, 5-letni Bartuś, który prosi: „Ana, boje!”.

– Czasem jak dzieci nie bardzo rwały się do modlitwy obiecałam – najpierw pomodlimy się na różańcu, potem będą bajki. Zawsze pomagało.

Dziś 11-letni wnuk Darek sam przed zaśnięciem zaczyna śpiewać pieśń: „O Jezu, obroń moją, pójdę do mego pokoja, położę się w łóżku swoim, zamknij Jezu drzwi moji!”.

Babcia przypomina wnukom o modlitwie, o tym, że w kościele jest nabożeństwo

różańcowe, na które trzeba pójść.

Jedrona, jest źle!

Prowadzenia domu pani Anna nauczyła się od swojej mamy. Wszystko to przekazała także swoim córkom. – Miałam kiedyś dużo szycia. Córki chciały mi pomóc. „To mamó my byśmy dziś warzyć” – poprosiły. Nie broniałam. Jak robiły makaron, to nie było poznać, jaki kolor ma ich ubranie, wszędzie była mąka, ale dzięki temu nauczyły się gotować.

Córki pani Anny nie słyszały nigdy w domu żadnego przekleństwa. – To także wyniosłam z domu – mówi Anna. – Jak już mama godali „jedrona”, a tacie wyrwało się „pieronie” to już było bardzo źle.

Od 2 lat pani Anna jest wdową. Mieszka razem z najmłodszą córką Lidką i jej rodziną. – Mama

Najważniejsza jest rodzina – mówi pani Ania.
Na zdjęciu z córką Lidką, zięciem Markiem i wnukami: Sebastianem, Darkiem i Anią

nauczyła mnie wszystkiego – mówi Lidka. – Jest moją podporą. Próbuję stworzyć taki dom, jaki dali nam rodzice.

– Teraz często jest tak, że i matka, i ojciec nie mają czasu dla dzieci – włącza się do rozmowy Anna, a one rosną samopas.

Pani Anna wspomina czasy, kiedy wchodząc do czyjegoś domu, pozdrowiało się gospodarzy, mówiąc „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. A kiedy spotkało się kogoś na ulicy mówiło się: „Szczęść Boże!”. – Pytaliśmy też: „A som żeście zdrowi, jak sie macie?”. A teraz każdy zamyka się w swoim domu, a na furtce wywiesza tabliczkę: „Uwaga, zły pies”.

Anna Stroncsek trzy razy była na pielgrzymce kobiet do Piekara. Przed obrazem Śląskiej Gospodyni modliła się o zdrowie dla najbliższych, o zgodę w rodzinie, o miłość. – Kiedy przygotowywa-

łam się do I Komunii, ksiądz nauczył nas pieśni „Matko Piekarska, opiekunko sławna”. To jedna z moich ulubionych pieśni – mówi. ■

■ R E K L A M A ■

**DUSZPASTERSTWO
PIELGRZYMKOWE
ARCHIDIEJAZJI KATOWICKIEJ**

WŁOCHY 13 – 21.09.06

(autokarowa)

RZYM – WATYKAN 20 – 22.10.06

(samolotowa)

LOURDES 07 – 12.09.06

(samolotowa)

FATIMA + SANTIAGO DE COMPOSTELA

09 – 16.10.06

(samolotowa)

ZGŁOSZENIA:

40 – 008 KATOWICE, ul. Warszawska 58

tel.: 032/ 356 90 50

www.pielgrzymki.katowice.pl

BIURO CZYNNE:

9:00 – 16:00, w środy 10:00 – 18:00

Światło



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIŃCZAK

Droga do Kamienia Śląskiego wiedzie przez wioski. Aż trudno uwierzyć, że w niedalekiej przyszłości będą tu lądowały samoloty pasażerskie.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Jeszcze kilkanaście lat temu w dawnym zamku Odrowążów straszło. Na próżno by jednak szukać białej damy czy rycerza bez głowy. Straszły puste okna i mury bez dachu. A jednak w ciągu zaledwie czterech lat władze kościelne zdołały doprowadzić ten obiekt do bardzo wysokiego standardu. Skoro w tak krótkim czasie zamek zmienił się nie do poznania, można wierzyć, że pobliskie lotnisko sportowe

wkrótce zamieni się w pasażerskie.

Tu wszystko się zaczęło

Przewodnik rozpoczyna oprowadzanie grupy zwiedzających od wejścia do zamku. – W kaplicy już byliśmy – krzyczą wycieczkowicze. – Nie szkodzi – odpowiada. – Jeszcze raz pojedziemy do miejsca, dzięki któremu wszystko jest tutaj takie piękne.

Kaplica św. Jacka jest niewielka. Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że jej wielkość nie licuje z powagą tego miejsca. Okazuje się, że była tu kiedyś zwykła izba. – Tutaj ma swój początek wyjątkowość tego miejsca – mówi przewodnik. – Gdyby nie ono, prawdopodobnie Kamień byłby jednym z miejsc, o których można przeczytać jedynie w książkach i na starodawnych mapach. Św. Jacek przyszedł na świat dokładnie w tym miejscu, w którym teraz umieszczone są jego relikwie – pokazuje na ołtarz.

Kamień na kamieniu

Sanktuarium mieści się w dawnym zamku Odrowążów. Przez wieki rezydencja ta była siedzibą wielkich rodów rycerskich i szlacheckich. Jej początki sięgają X wieku. Dla historii tego miejsca szczególne znaczenie ma rok 1594, kiedy miała miejsce kanonizacja św. Jacka.

Od tego czasu widać znaczny rozwój zarówno kultu, jak i samego zamku, do którego przybywali coraz liczniejsi pielgrzymi. W 1715 roku ówczesni właściciele tutejszych dóbr przebudowali zamek w taki sposób, że komnata, w której przyszedł na świat św. Jacek, stała się kaplicą. Zburzenie jednej ze ścian umożliwiło dobudowanie dodatkowego wejścia. Dzięki temu zamek mógł żyć swoim życiem, a kult mógł się rozwijać niezależnie od niego.

Taki stan trwał przez lata, mimo że zmieniali się kolejni właściciele. Do końca II wojny światowej zamieszkiwała go rodzina von Strachwitz. Sytuacja zamku zupełnie zmieniła się po 1945 roku. W styczniu do Kamienia

wkroczyła Armia Czerwona, która spłądowała cały zamek. Najbardziej ucierpiała kaplica, gdzie zniszczono niemal wszystko. Nie został tu kamień na kamieniu. – Nie zachował się więc oryginalny ołtarz, który spłonął – mówi przewodnik.

Nie był to jednak – jak się okazało – najgorszy okres w dziejach tego miejsca. W latach pięćdziesiątych władze państwowe rozbudowały i zmoder-

Po prawej
Odnowiona fasada zamku Odrowążów na dole ołtarz w kaplicy św. Jacka



patrona metropolii górnośląskiej

ze Śląska

nizowały przedwojenne lotnisko, które przeznaczyły do celów wojskowych. Prawdopodobnie ten fakt zaważył na decyzji wojsk radzieckich, które przejęły zamek, będący krótko siedzibą domu dziecka. Nowi mieszkańcy doprowadzili obiekt do kompletnej ruiny. Nie nadawał się on już do zamieszkania, a wywoływanie kolejnych pożarów miało ukryć skalę zniszczeń.

Jak feniks z popiołów

Przez 19 lat zamek w Kamieniu Śląskim był skazany na

wyniszczenie. Ówczesne władze bezskutecznie próbowały go sprzedać. Taka sytuacja trwała do 1990 roku. Nowe władze wojewódzkie umożliwiły sprzedaż tej ruiny diecezji opolskiej. Władze kościelne chciały odtworzyć to miejsce przede wszystkim z myślą o centrum pielgrzymkowym. Stworzono tam także centrum konferencyjne. Intensywne prace trwały cztery lata. Uroczyste otwarcie odbyło się w sierpniu 1994 roku, w czasie odpustu, na który co roku ściągają tysiące pielgrzymów.

Starano się odtworzyć wszystko w stylu barokowym. Meble nie są oryginalne, choć wykonali je rzemieślnicy z Francji. Nie dlatego, że taki był kaprys administratorów, ale polscy rzemieślnicy za tę samą robotę chcieli dwa razy więcej pieniędzy.

Dziś Kamień Śląski najbardziej znany jest z sanktuarium św. Jacka. Obok Góry św. Anny, należy do najważniejszych sanktuariów diecezji opolskiej. Obok św. Jacka w ołtarzu widać bł. Bronisławę i bł. Czesława, jego dalekich krewnych. Należeli do tego samego rodu.

Wnętrza zamku służą też celom naukowo-formacyjnym. Dzięki centrum konferencyjnemu przez cały rok tętni tu życie. W Kamieniu organizowane są szkolenia, konferencje i sympozja. Patron tego miejsca był nazywany Światłem ze Śląska. Mimo upływu wieków jego blask nie blednie. ■

LUX EX SILESIA

Od kilkunastu lat przyznawana jest na Śląsku prestiżowa nagroda „Lux ex Silesia”, którą każdego roku w katowickiej katedrze Chrystusa Króla arcybiskup metropolita górnośląski wręcza osobie, którą kapituła uznała za „Światło ze Śląska”. Zostają nią nagrodzeni ludzie, którzy ze Śląska na cały kraj i Europę promieniują mądrością, dobrocią, talentami, głębią człowieczeństwa. Nagroda ta, „Lux ex Silesia” – „Światło ze Śląska”, nawiązuje do wybitnej osobowości świętego Jacka, patrona Śląska, który przekroczył granice regionu i poszedł w świat, aby dzielić się swoją mądrością i miłością do Boga.



KS. ARKADIUSZ WUWER

ŚW. JACEK ODROWĄŻ

urodził się w 1183 w Kamieniu. Zmarł 15 sierpnia 1257 w Krakowie. Należał do zakonu dominikanów. Na świat przyszedł w szlacheckiej rodzinie Odrowążów, był krewnym biskupa Iwona Odrowąża. Studiował na uniwersytetach w Paryżu i Bolonii. Został kanonikiem kapituły krakowskiej, której przewodniczącym był Iwo Odrowąż. Ten też biskup zaprosił dominikanów do Polski. Św. Dominik wyraził życzenie, by do zakonu wstąpiło kilku Polaków. Wysłano więc Jacka Odrowąża oraz bł. Czesława. Byli oni ostatnimi braćmi, których osobiście obłoczył św. Dominik w 1221. Następny generał dominikanów bł. Jordan z Saksonii wysłał obu Polaków do Polski z misją zakładania nowych klasztorów. Otrzymali oni kościół parafialny Świętej Trójcy w Krakowie. W 1226 utworzono polską prowincję dominikanów. Z niej też Świętej Jacek został wysłany na kapitułę generalną w 1228. Dzięki zapałowi św. Jacka powstały klasztory w Gdańsku (1225), Chełmie (1233), Elblągu (1236), Toruniu, Rydze, Dorpacie i w Królewcu. Św. Jacek ewangelizował także Ruś. Założył klasztor w Kijowie oraz w Haliczu. Zmarł w Krakowie 15 sierpnia 1257. Kanonizował go Klemens VIII 17 kwietnia 1594. Jego wspomnienie obchodzone jest 17 sierpnia. Podstawowym źródłem historycznym do dziejów życia Jacka jest powstały w XIV wieku żywot spisany przez lektora Stanisława z klasztoru krakowskiego. Jest głównym patronem diecezji katowickiej i opolskiej. Jego imieniem nazwane jest jedno ze wzgórz we Lwowie, gdzie Jacek schronił się przed Tatarami. ■

Widok zamku od strony parku



■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Śląski zespół podbija Sopot

Trabant za nagrodę w Sopocie



Zespół **Button Hackers** w Sopocie wyśpiewał I miejsce w konkursie „Przeboje Lata Jedynki”. W konkursie międzynarodowym zdobył II miejsce. Z członkami zespołu, **Pawłem Steczkiem i Piotrem Chołłowiczem**, rozmawia Anna Burda-Szostek

ANNA BURDA-SZOSTEK: Jesteście absolwentami Akademii Muzycznej w Katowicach. Ale to nie jedyny Wasz związek ze Śląskiem?

PIOTR CHOŁŁOWICZ: – Obaj jesteśmy absolwentami katowickiej Akademii Muzycznej Wydziału Instrumentalnego w klasie akordeonu, gdzie obecnie jestem asystentem. Generalnie to jesteśmy spadochroniarzami (*śmiech*). Paweł pochodzi z Radomia, teraz mieszka w Katowicach. Ja pochodzę z Hajnówki, w Puszczy Białowieskiej. Mieszkam w Siemianowicach Śląskich.

Jak tworzył się zespół?

PAWEŁ STECZEK: – Zespół powstał w 2004 roku. Zawsze ciągnęło mnie do tego, by grać muzykę rozrywkową. Zadzwoeniłem do Piotra, z którym razem w czasie studiów mieszkaliśmy w akademiku. On pomyślał zainteresował swojego kolegę Jakuba Mietkę. Wspól-

nie nagraliśmy trzy piosenki. Zadzwoeniłem do Marka Niedźwieckiego z Programu Trzeciego Polskiego Radia. Drżącym głosem zaproponowałem, że wyślę mu naszą płytę. Pierwsze dwie przesyłki nie doszły. Pomyślałem, że to jakaś ściema. Oni te płyty wrzucają chyba do kosza. Ale nie odpuściłem i jeszcze raz wysłałem płytę pocztą kurierską. W piątek Marek Niedźwiecki dostał płytę, a już w sobotę grał to w radiu. To był nasz pierwszy sukces. W 2005 roku wydaliśmy swój pierwszy album „To mój anioł”. Obecnie zespół liczy osiem osób.

A skąd ta dziwna nazwa zespołu?

P.C.H.: – To zlepek słów. *Button*, czyli guzik, przycisk na syntetyzatorach, akordeonie. A *hackers* nawiązuje do dzisiejszej ery komputerowej. Myślę, że ta nazwa po prostu dobrze brzmi.

Jesienią tego roku ukaże się kolejny album zespołu.

Na zdjęciu od lewej **Piotr Chołłowicz i Paweł Steczek**

Jak dotarliście aż do Sopotu?

P.S.: – Zwyczajnie wzięliśmy udział w eliminacjach. Zostało do nich zgłoszonych 131 piosenek, z których jury wyłoniło 10. Wśród nich naszą: „Między nami”. To już był duży sukces. Oczywiście w duchu liczyliśmy, że powalczymy o główną nagrodę. Mieliśmy bardzo mocną piosenkę. Ja napisałem do niej muzykę, moja żona Asia – słowa. Udało nam się połączyć trzy ważne elementy. Była ogromna spójność między muzą a tekstem i dopasowanie do warunków głosowych Marcina Jajkiewicza, wokalisty zespołu. Marcin rzeczywiście wykreował tę piosenkę. Podświadomie czułem, że musi nam się udać. I okazało się, że można dojść do upragnionego celu, nie mając za sobą firmy fonograficznej, która promuje, nie mając za sobą mediów. Ale mieliśmy za sobą słuchaczy.

PIOTR CHOŁŁOWICZ

– ma 35 lat, pracuje w Akademii Muzycznej w Katowicach, a także w Burgtheater w Wiedniu. Ma żonę i dwóch synów, bliźniaków. Słucha jazzu, muzyki klasycznej, lubi też folk.

PAWEŁ STECZEK

– ma 33 lata. Żonaty, ma dwójkę dzieci, 5-letniego syna i 8-miesięczną córkę. Uwielbia jazz.

Podobno po Waszym sukcesie w świecie muzycznym zawrzało?

P.C.H.: – Teraz wszyscy nas siłą doszukują się tego, z kim ci z Buttonów mają układy. To smutne. To taka nasza polska mentalność.

P.S.: – Do wszystkiego doszliśmy ciężką pracą i wiarą w to, co robimy.

Akcja śląskiej policji

Droga przez mękę

Porozmawiajmy więc o wierze

P.S.: – Kiedyś miałem zupełnie inny stosunek do tego, co robiłem. Kiedy coś skomponowałem, wkładałem to do szuflady. Nie wierzyłem w swoje możliwości. Pomogła mi żona, która także jest muzykiem. To ona otworzyła mi głowę na to, żeby prosić Boga o siłę, o wiarę w to, co robię. I zacząłem się o to modlić. Wszystkie sytuacje, zdarzenia, które miały wpływ na to, że znaleźliśmy się w Sopocie, wszystko to zesłał nam Bóg. Jeszcze kilkanaście minut przed występem poszedłem do kościoła, żeby podziękować Bogu, że mogę wystąpić w Sopocie, że Bóg pomógł mi w tym, co robię. Kościół był zamknięty, ale ja przez oszklone drzwiczki patrzyłem na krzyż i jeszcze raz prosiłem, by stało się to, na co pracuję już tyle lat. A kiedy w Sopocie odbierałem nagrodę, w duchu podziękowałem za nią Bogu.

Co zrobicie z nagrodą?

P.S.: – Kupimy sobie każdy po trabancie (*śmiech*). A mówiąc serio, przeznaczymy ją na rozwój zespołu.

Czy czujecie się już gwiazdami?

P.Ch.: – A nie widać? (*śmiech*). A poważnie – to zupełnie nie.

P.S.: – Ale spotykamy się z ogromną życzliwością ludzi. W Katowicach, w bloku, w którym mieszkam, cały czas spotykam się z wyrazami sympatii. Kiedy zdobyliśmy nagrodę, nasi sąsiedzi od razu poszli do mojej żony z gratulacjami. Mój pięcioletni synek Maks, który przejawia już talenty muzyczne, zapytał mnie, czy będzie mógł pojechać ze mną na następny festiwal.

Wasza kolejna płyta?

P.S.: – Ukaże się późną jesienią tego roku. Będzie na niej dużo więcej tekstu niż na pierwszej płycie. Pod względem aranżacyjnym i muzycznym będzie podobna do piosenki „Między nami”. ■

Wydużony weekend na drogach oznacza większą liczbę samochodów. Śląscy policjanci od 11 do 15 sierpnia br. przeprowadzili akcję „Sierpniowy weekend”.

Policyjne statystyki są zaskakujące. Choć w tym roku odnotowaliśmy w naszym regionie mniej wypadków niż w roku poprzednim, w dalszym ciągu przodujemy pod tym względem w całej Europie.

Na podwójnym gazie

Do najczęstszych przyczyn wypadków i kolizji drogowych specjaliści niezmiennie zaliczają to samo. Na pierwszym miejscu jest przekroczenie prędkości. Problemy mamy także z ustępowaniem pierwszeństwa przejazdu, wyprzedzaniem i zapinaniem pasów bezpieczeństwa.

Jak zapewniają funkcjonariusze śląskiej komendy, z pełną konsekwencją z ruchu eliminowani są kierowcy w stanie nietrzeźwym. Policjanci skorzystali w tych dniach ze wszystkich dostępnych urządzeń do rejestracji prędkości, tj. ręcznych mierników prędkości, fotoradarów, i wideorejestраторów.

Kilka obrazków

Niestety, choć świadomość zagrożenia jest w społeczeństwie coraz większa, nie udało się uniknąć tragedii. Pszczyńscy policjanci ustalają szczególne okoliczności wypadku, do jakiego

doszło w sobotę w miejscowości Mizerów. Kierujący samochodem marki Fiat 126p, z nieustalonych dotychczas przyczyn, zderzył się czołowo z jadącym z przeciwnej strony kombajnem rolniczym marki Bizon. W wyniku zderzenia 25-letni kierowca fiata zginął na miejscu.

Do kolejnego wypadku doszło także w sobotę w Przyszowicach. Kierujący motocyklem marki Yamaha na skrzyżowaniu, w trakcie manewru wyprzedzania z prawej strony samochodu ciężarowego, najechał na wysepkę, stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego 23-letnia pasażerka motocykla dostała się pod koła wyprzedzanej ciężarówki. Kobieta zmarła w szpitalu.

Policjanci z posterunku w Miedźnej w powiecie pszczyńskim zatrzymali nietrzeźwego sprawcę wypadku drogowego i kolizji. 48-latek potrafił jadącego prawidłowo rowerzystę i uciekł z miejsca zdarzenia. Kilkaset metrów dalej pirat uderzył w dwa samochody osobowe marki Toyota i Seicento. Badanie stanu trzeźwości kierowcy wykazało ponad 2,3 promila alkoholu.

Na stronach internetowych śląskiej drogówki można znaleźć o wiele więcej podobnych przykładów. Wszystkie dotyczą ostatniego tylko weekendu.

Bez miłosierdzia

Śląscy policjanci, wspierani przez prokuratorów, już od dłuższego czasu konsekwentnie prowadzą działania wymierzone w prowadzenie pojazdów pod wpływem alkoholu. Wobec nietrzeźwych kierowców, którzy są niejednokrotnie sprawcami groźnych wypadków, policjanci i prokuratorzy województwa śląskiego tylko w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zastosowali: 180 dozorów policyjnych; 109 poręczeń majątkowych, na łączną kwotę 187 000 zł; 12 nietrzeźwych kierowców zostało tymczasowo aresztowanych; 211 podejrzanym zabezpieczono na poczet przyszłych kar mienie ruchome łącznej wartości ponad 1 140 000 zł, w tym policjanci zabezpieczyli 113 samochodów, którymi poruszali się nietrzeźwi kierowcy; w 11 przypadkach wystąpiono o publikację wizerunku sprawcy, a w 206 o podanie do publicznej wiadomości wyroku sądowego.

Trudno ocenić, w jakim stopniu te działania doprowadzą do zmiany sytuacji. Już dziś statystyka jest nieco mniej tragiczna niż przed rokiem. Prawdopodobnie długo jeszcze serwisy informacyjne po weekendzie przypominać będą wiadomości z frontu. Liczba ofiar śmiertelnych i rannych jest u nas ciągle za wysoka. **NS**

Podczas długich weekendów drogi wyjazdowe ze Śląska są puste. Problem zaczyna się w porze powrotów

KS. MAREK ŁUCZAK



Po likwidacji kopalni był w Wilchwach żal i płacz. Ale wtedy nie było tam szkoły wyższej. A teraz jest!

Była kopalnia



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Kopalnia „1 Maja” dawała pracę mniej więcej 80 proc. mieszkańców Wilchw. – Gdy było wiadomo, że ją zamkną, był żal i płacz, bo to była młoda kopalnia i węgiel miała dobry – wspominają dziś mieszkańcy parafii, dodając, że żyją jeszcze ci, co uruchamiali ten zakład w latach pięćdziesiątych XX w.

8 grudnia 2001 r. z kopalnianej cechowni do kościoła Matki Bożej Częstochowskiej przeniesiono grafitową figurę św. Barbary, przed którą górnicy modlili się o szczęśliwy powrót spod ziemi. Uroczystość, której przewodniczył bp Gerard Bernacki, odbyła się bardzo godnie. I choć łyży cisnęły się do oczu, górnicy zaśpiewali Bogu dziękczynne „Te Deum”.

– Dobrze to było zorganizowane – potwierdza Mirosław Kozielski, ślusarz, który w kopalni „1 Maja” pracował od 1991 r.



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

Tego jeszcze nie było!

Obok figury św. Barbary w wilchwiańskim kościele umieszczono wizerunek jeszcze jednego patrona górników, bł. Nicholasa Grossa – niemieckiego górnika, związkowca i dziennikarza, zamordowanego przez hitlerowców.

Zdaje się, że ich modlitwa pomogła Wilchwow. Czynnych zawodowo górników przeniesiono do innych kopalni. Teraz moż-

Patrycja Sawostian i Michał Szczypiński ze wspólnoty neokatechumenalnej są zaręczeni

na nawet znaleźć pracę w firmach pracujących na potrzeby górnictwa. – Bezrobocie nie jest w parafii duże, a do pracy za granicę (do Anglii, Irlandii, USA, Niemiec i Holandii) wyjechało stąd parędziesiąt osób – mówi proboszcz, ks. Piotr Płonka.

Co więcej, w dawnym budynku kopalnianym ulokował się Wydział Zamiejscowy Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej z Łodzi. W Wilchwach studiuje więc pedagogikę ponad 700 osób! Jak Wilchwy Wilchwami, czegoś takiego jeszcze nie było.

– Myślmy nawet o założeniu duszpasterstwa akademickiego – mówi proboszcz, a jego młodzi

parafianie potwierdzają, że z wyższej szkoły korzysta sporo miejscowej młodzieży; przyjeżdżają także studenci z miast sąsiednich.

Narzeczeni

Młodą twarzą starzych, bo liczących ponad 700 lat Wilchw mogą być Patrycja Sawostian i jej narzeczonny Michał Szczypiński. Obydwoje zaangażowa-

W dawnym budynku kopalnianym działa dziś wydział zamiejscowy Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej z Łodzi



Nietypowy wyświetlacz tekstów pieśni

ni są w parafialnej wspólnocie neokatechumenalnej. Patrycja jest terapeutką zajęciowym w zakładzie opiekuńczo-leczniczym w Gorzycach.

– Kiedyś Michał miał chwilę czasu, zawiózł mnie tam, gdy szukałam pracy i... znalazłam ją! To była opatrność Boża – mówi Patrycja.



zęstochowskiej w Wodzisławiu Śl. Wilchwach

ia, jest uczelnia

Wraz z nią i jej narzeczonym we wspólnocie neokatechumenalnej jest Stanisław Steczek.

– Co mnie pociąga w neokatechumenacie? Inność – mówi pan Staszek. Tę inność widać zwłaszcza w liturgii. Komunia Święta przyjmowana jest w grupach neokatechumenalnych pod obiema postaciami, inne są także śpiewy liturgiczne.

– Z początku ludzie pokazywali nas palcami, ale teraz, po 9 czy 10 latach, nie ma problemu. Mieścimy się w Kościele powszechnym – mówi członekowie neokatechumenatu.

70 km na rowerze

W parafii aktywnych jest prawie 50 ministrantów. Działają 24 rózne rózżancowe, w tym – co może zaskakiwać – kilka róż młodzieżowych, które najwyraźniej przeczą obiegowej opinii, że Różaniec to modlitwa dla babć. Aktywna jest 40-osobowa schola młodzieżowa, w której gra aż 8 gitarzystek, a pod okiem wikariusza, ks. Jana Boradyna, do gry w czasie liturgii przygotowują się następane. Pejzażu grup parafialnych dopełniają wspólnoty oazy młodzieżowej i oazy rodzin, Legion Maryi i 5 grup Dzieci Maryi.

– Potrafimy się cieszyć z wiary – mówi Franci-

szek Czylok z oazy rodzin.

– To świeccy przygotowują czuwania z modlitwą do patronki parafii, Matki Bożej Częstochowskiej – podkreśla ks. proboszcz.

Nawiasem mówiąc, parafianie pielgrzymują także do pobliskich sanktuariów maryjnych w Pszowie i Turzy Śl., a są i tacy, którzy na rowerach wybierają się na pielgrzymki do Piekar Śl. To około 70 km w jedną stronę!

Bijące źródło

We wnętrzu kościoła uwagę zwracają nietypowe, zielone wyświetlaczowe tekstów pieśni. – Kościół był przebudowywany i nie było miejsca do postawienia tradycyjnego rzutnika, a drukowane śpiewniki nie były jeszcze wtedy wydane – mówi ks. Płonka.



Jeszcze ciekawszy pomysł wiąże się z krzyżem misyjnym. Krucyfiks ten stanął niedawno naprzeciw wejścia do kościoła. W bruku na placu kościelnym wmontowano jaśniejsze płytki, które wyglądają jak promienie rozchodzące się od krzyża. Spływające z niego łaski symbolizuje natomiast woda, wypływająca ze skały, w której zamocowano krzyż.

– To dobry symbol, choć gdyby kierować się Starym Testamentem, to źródło wody dającej życie powinno wybijać spod lewej strony świątyni – uśmiecha się ks. proboszcz. ■

Z krzyża misyjnego wychodzą promienie, a ze skały tryska woda, symbolizująca łaski

HISTORIA

Pierwsza wzmianka o Wilchwach pochodzi z 1300 r. Osobne duszpaństwo było tam prowadzone od połowy XX w., a kościół poświęcono w roku 1968. Świątynia była potem, po wystąpieniu szkód górniczych, rozbudowywana i remontowana. Kolejne wystrój wnętrza projektowali pracujący w parafii księża: Bolestaw Kopiec i Mirosław Czeglik.

W swej niespełna 40-letniej historii kościół był już rozbudowywany i remontowany



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. PIOTR PŁONKA

Jestem w Wilchwach proboszczem od 13 lat. Ludzie tu są dobrzy, ofiarni. Wiara starszych parafian jest tradycyjna. Dla tego pokolenia ważne jest spełnienie religijnych obowiązków. Młodzieży w kościele jest mniej. Ale wiara tych, którzy przychodzą, oparta jest na coraz bardziej świadomym wyborze. To ludzie, którym nic nie przeszkodzi. Oni będą gotowi nawet ponieść stratę, żeby ochronić swoją wiarę. I to mnie cieszy.

Zapraszamy do kościoła

- w niedziele: 7.00, 9.00, 11.00, 17.00
- w dni powszednie: 6.30, 18.00

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Warto przeczytać

O Kościele na Śląsku

Śląsk wielokrotnie nazywany był kulturowym tygłem. Żeby zrozumieć jego teraźniejszość, trzeba przedziierać się przez historyczny gąszcz bardzo wielu uwarunkowań. Rzeczywistość jest w tym regionie Polski tak bardzo skomplikowana, że do dziś nie wiadomo, czy istnieje Śląsk Opolski, choć nazwa ta upowszechniła się w podręcznikach do geografii. Podobnie jest z rozbiorami. Niektórzy mówią o nich w odniesieniu do Katowic, a tutaj przed powstaniem istniało przecież państwo pruskie.

Ks. Rafał Śpiewak w książce pt. „Gazeta Katolicka. Pismo duchowieństwa i ludu polskiego na Śląsku” próbuje zrozumieć ten region na przełomie XIX i XX wieku. Zwierciadłem, w którym odbijały się ówczesne skomplikowane stosunki społeczne, była gazeta ukazująca się w Królewskiej Hucie (dzisiejszy Chorzów).

Z pozorów może się wydawać, że praca ma charakter historyczny. Okazuje się jednak, że może mieć ona znaczenie także pastoralne. Odpowiada bowiem na pytania o kształt Kościoła i jego miejsce w życiu społecznym. Wbrew pozorom, te pytania są ciągle aktualne. Może nawet szczególnie dzisiaj, kiedy niektóre partie polityczne nawiązują do tradycji endeckich.

Berlińska wystawa Eriki Steinbach prowokuje refleksję o polsko-niemieckich stosunkach. Ten problem dobrze ukazany jest w opracowaniu ks. Śpiewaka. Jak w recenzji napisał ks. prof. Janusz Wyćisło, „zdumiewający i bu-



dzący respekt jest fakt, że pomimo wielu niesprzyjających okoliczności dziejowych, społeczeństwo Górnego Śląska zachowało swą polską tożsamość. Stało się to bez wątpienia dzięki ożywionej religijności i wierności dziedzictwu

przodków, w szczególności dzięki pielęgnowaniu języka polskiego... Można powiedzieć, że przez kilka wieków »ojczyzną« polskiej ludności górnośląskiej, której przyszło żyć poza polskim państwem, stał się Kościół katolicki”.

Rozdział Kościoła od państwa w polskich warunkach dokonał się w sposób pokojowy. Doświadczenie uczy, że wypracowana przez św. Augustyna teoria o dwóch porządkach (państwo i Kościół) bywa zapomniana. Pamięć zawodzi zarówno ludzi Kościoła, jak i polityków. Na Śląsku jednak Kościół nie politykuje. Być może dlatego, że okres, o którym w swej książce pisze ks. Śpiewak, dostarczył dzisiejszym duszpasterzom aż nadto doświadczeń.

Zdaniem autora, w tym okresie dochodziło do poważnych błędów. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić bezkrytyczne zaangażowanie się po stronie określonej siły politycznej. Ucierpiał na tym wizerunek Kościoła, a także władza, która pozornie troszczyła się o jego dobro.

ML

Rafał Śpiewak, *Gazeta Katolicka. Pismo duchowieństwa i ludu polskiego na Śląsku w latach 1896–1910 studium historyczno-doktrynalne*, Chorzów 2006

TVP3

TV Regionalna 20.08–26.08

NIEDZIELA ■ 20.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie – program rozrywkowy
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Made in Silesia
- 19.00 Z życia Kościoła – magazyn
- 19.25 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 24.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.10 Kronika miejska – Mysłowice
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny

- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

PIĄTEK ■ 25.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 17.50 Kronika miejska – Katowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.00 TV Katowice zaprasza
- 19.10 Program publicystyczny
- 19.45 Pomysł na weekend
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 22.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Raport budowlany
- 17.15 25 lat temu...
- 17.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.15 Na Trójce – magazyn motoryzacyjny
- 19.35 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 23.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.47 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Trójka tam była
- 17.15 25 lat temu na Śląsku

SOBOTA ■ 26.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Pomysł na weekend
- 08.00 Z życia Kościoła
- 08.45 Salon – program K. Piotrowskiego
- 19.00 Aktualności sportowe
- 19.10 Babska labą – koncert
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności